

MATERIAŁY – PRZEGLĄDY – KOMENTARZE

RYSZARDA FORMUSZEWICZ

Poznań

Między słowami – polska i niemiecka wizja integracji europejskiej w deklaracji berlińskiej*

Wprowadzenie

Podczas prezydencji niemieckiej w Unii Europejskiej w I połowie 2007 r. wyraźnie ujawniły się rozbieżności stanowisk Niemiec i Polski odnośnie do przyszłości integracji europejskiej. Konfrontacyjność stanowisk obu państw znalazła najpełniejszy wyraz w sporze o system głosowania w Radzie Unii Europejskiej, co w konsekwencji doprowadziło do trudności w ustaleniu mandatu dla konferencji międzyrządowej, której zadaniem będzie wypracowanie nowego traktatu reformującego UE. Uzgadnianie tego mandatu zainicjowane zostało *de facto* negocjacjami wokół tekstu deklaracji przyjętej z okazji pięćdziesiątej rocznicy podpisania traktatów rzymskich, podczas nieformalnego szczytu głów państw i szefów rządów 24–25 marca 2007 r. w Berlinie, zwanej powszechnie „deklaracją berlińską”¹.

Za wcześniej jeszcze na ocenę znaczenia zarówno dokumentu, jak i wypracowanej podczas prac nad nim metody rokowań, dla przełamania kryzysu wywołanego trudnościami z ratyfikacją Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Deklaracja zasługuje jednak na uwagę, ze względu na komunikowaną przez nią kompromisową wizję integracji europejskiej. Odczytanie tego komunikatu wymaga analizy doboru słów – zwłaszcza słów kluczy, budowy zdań i struktury całego tekstu, składającego się ze wstępu oraz trzech numerowanych części. Przy dokładniejszej lekturze można jednakże stwierdzić różnice między wyjściowym tekstem niemieckim a tekstami w innych językach oficjalnych UE. Wszystkie wersje językowe odtwarzają wprawdzie wiernie zasadniczą strukturę dokumentu, jednak na poziomie leksykalnym, frazeologicznym i składniowym ujawniają się rozbieżności, prowadzące do przesunięć seman-

* Słowa szczególnego podziękowania kieruję ku moim przyjaciółom tłumaczom za pomoc przy przygotowaniu niniejszego opracowania.

¹ Tekst dokumentu we wszystkich oficjalnych językach UE opublikowany został na stronie internetowej prezydencji niemieckiej www.eu2007.de, na stronach Rady www.europa.eu.int/consilium oraz w „Biuletynie Unii Europejskiej” 2007, nr 3.

tycznych o różnym nasileniu. Z założenia w procesie tłumaczenia dąży się do jak najpełniejszego oddania sensu tekstu wyjściowego – istotna jest wierność przekładu, a nie jego dosłowność. Różnice w tłumaczeniu mogą stanowić przejaw odmiennych uwarunkowań językowych i kulturowych, może jednak kryć się za nimi modyfikacja komunikatu w wymiarze politycznym. Okoliczności powstania deklaracji berlińskiej skłaniają do ustalenia zasadniczych rozbieżności znaczeniowych w przypadku tekstu polskiego i przedstawienia wynikających z nich opcji interpretacyjnych, które mogą prowadzić do modyfikacji przesłania dokumentu dla polskiego odbiorcy.

Punktem wyjścia dla analizy przekładu deklaracji berlińskiej jest zakwalifikowanie jej języka jako języka polityki². Ta funkcjonalna odmiana języka z założenia nie ma charakteru środowiskowego, bowiem hermetyczność przekazu zakłócałaby jego funkcjonalność. Dlatego ocena doboru ekwiwalentów językowych odwołuje się w pierwszej kolejności do znaczeń funkcjonujących w języku ogólnym: niemieckim i polskim³. Zwłaszcza, że deklaracja berlińska z założenia skierowana była do szerokiego i zróżnicowanego kręgu odbiorców: miała nie tylko rodzić zobowiązanie polityczne dla rządzących, ale także stanowić instrument budowania społecznej akceptacji dla procesu integracji europejskiej w państwach członkowskich. Wymagało to w szczególności odejścia od sformalizowanego i często niezrozumiałego dla przeciętnego odbiorcy brukselskiego stylu urzędniczego (tzw. *eurojargon*, *eurospeak*, *Eurowelsch*) oraz zastosowania pewnych uproszczeń i skrótów w formułowaniu treści deklaracji.

Analiza uwzględnia także okoliczności negocjowania tekstu deklaracji, które toczyły się w formule ściśle poufnej⁴. Stąd konieczność respektowania specyficznych ograniczeń przekazu właściwych językowi dyplomacji – stanowiącego podtyp języka polityki⁵, spętęgowane przez wielość wersji językowych tekstu będącego rezultatem rokowań⁶. Brak dostępu do materiałów roboczych z fazy negocjacyjnej utrudnia znacznie rekonstrukcję procesu dochodzenia do poszczególnych sformułowań dokumentu.

Bilansując osiągnięcia integracji i wskazując na elementy konstytutywne dla Unii Europejskiej deklaracja berlińska nawiązuje niejednokrotnie do terminologii traktatów unijnych, a zatem do języka prawnego. Wybór adekwatnego odpowiednika semantycznego wymaga niekiedy odwołania do ustaleń doktryny bądź judykatury. Terminy używane

² Odnośnie do definicji języka polityki zob. B. Walczak, *Co to jest język polityki?*, w: *Język a kultura*, t. 11: J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język polityki i współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 15–20.

³ Podstawą porównań stanowią wskazania słowników monolingwalnych: *Duden – Deutsches Universalwörterbuch*, 5. Aufl., Mannheim 2003 oraz *Słownika Języka Polskiego PWN*, Warszawa 2004. Posiłkowo wykorzystane zostały informacje na temat potencjalnych odpowiedników językowych zawarte w słownikach dwujęzycznych: J. Chodera, S. Kubica, A. Bzdęga, *Podręczny słownik niemiecko-polski*, Warszawa 2003; J. Piperek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, Warszawa 2001.

⁴ Szerzej odnośnie do procedury negocjowania tekstu: Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat stanowiska Polski w debacie nad Traktatem ustanawiającym Konstytucję dla Europy oraz projektem Deklaracji Berlińskiej z dnia 2 III 2007 r., zapis posiedzenia dostępny na stronach internetowych Sejmu www.sejm.gov.pl.

⁵ Więcej na temat specyfiki języka dyplomacji W. Bergsdorf, *Herrschaft und Sprache*, 1983, s. 36.

⁶ W Unii Europejskiej 23 języki mają status języka oficjalnego.

na gruncie prawa unijnego wchodzi przy tym w interakcje z pojęciami funkcjonujących na gruncie prawa krajowego, co stwarza dodatkową trudność w procesie tłumaczenia. Nie można też zapominać, że postulat dążenia do maksymalnej zrozumiałości podczas redagowania dokumentu musiał niejednokrotnie skutkować pewnymi uproszczeniami komunikowanych treści.

Należy jeszcze odnotować asymetrię w kształtowaniu się języka opisującego fenomen integracji europejskiej w Niemczech i w Polsce. Niemcy należą do grupy członków-założycieli, dysponują ugruntowaną nomenklaturą w tym zakresie, zrozumiałą prawdopodobnie dla większej części społeczeństwa, niż ma to miejsce w Polsce, której doświadczenie członkostwa w UE liczy zaledwie trzy lata.

I.

Deklaracja berlińska w założeniu miała stanowić manifest jedności Unii i temu celowi podporządkowane zostały zarówno jej zawartość merytoryczna, jak i zastosowane środki językowe. Wśród nich na plan pierwszy wysuwa się narracja w pierwszej osobie liczby mnogiej, dość dokładnie odzwierciedlona w polskim tłumaczeniu. Choć dokument został wynegocjowany na poziomie państw członkowskich, sformułowany jest z perspektywy „obywateli Unii Europejskiej”: wstęp deklaracji zamyka wyeksponowane graficznie zdanie „My, obywatele Unii Europejskiej, jesteśmy zjednoczeni – ku naszej radości” – „Wir Bürgerinnen und Bürger der Europäischen Union sind zu unserem Glück vereint”. O ile paralela ze sformułowaniem konstytucji Stanów Zjednoczonych może zostać odczytana jako wskazanie kierunku rozwoju Unii ku federacji, to określenie „obywatele Unii Europejskiej” nie jest w zasadzie obciążone takim zabarwieniem interpretacyjnym⁷. Deklaracja odwołuje się bowiem do instytucji prawa unijnego – obywatelstwa UE. Zgodnie z dyspozycją art. 17 ust. 1 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, obywatelem Unii jest każda osoba, mająca przynależność państwa członkowskiego. Uzupełnia ono jedynie obywatelstwo krajowe, nie zastępując go. Decyzja o sposobie redagowania tekstu jest polityczna *par excellence*, natomiast zastosowane określenie jest już osadzone w przepisach traktatowych i każda wersja językowa musiała tę okoliczność uwzględniać. Na gruncie języka polskiego „obywatele UE” rodzą jednak innego rodzaju problem, który wymagał rozstrzygnięcia podczas tłumaczenia. Tekst wyjściowy zawiera uważaną za poprawną z punktu widzenia równouprawnienia kobiet i mężczyzn formułę „obywatelki i obywatele Unii Europejskiej” – w Niemczech polityka równouprawnienia płci znajduje konsekwentne odzwierciedlenie w sferze językowej. W deklaracji politycznej przyjmowanej w ramach Unii Europejskiej, gdzie kwestie poprawnościowe odgrywają istotną rolę, przekład dosłowny byłby akceptowalny, zwłaszcza że deklaracja berlińska podkreśla fundamentalne znaczenie równouprawnienia. Słusznie jednak ograniczono się w polskiej wersji do formy męskiej, dzięki czemu uniknięto kłopotliwych i niepożądanych skojarzeń z oficjalnym

⁷ Instytucja obywatelstwa stanowi jednak źródło napięć na gruncie nakazu poszanowania tożsamości narodowej państw członkowskich – Hilf/Schorkopf, w: Grabitz/Hilf, *Das Recht der Europäischen Union, Kommentar*, Art. 6 Abs. 3 nb. 86.

językiem PRL. Zwrot „obywatelki i obywatele” zbyt silnie jeszcze chyba jest w Polsce obciążony bagażem tamtej epoki, a idące w tym kierunku asocjacje mogłyby współgrać z sugerowanymi przez polskich eurosceptyków analogiami między zależnością od Związku Radzieckiego a integracją europejską. Odwołanie się w tłumaczeniu do powszechnej praktyki językowej sprzyja w tym wypadku jednoznaczności komunikatu politycznego.

Tekst niemiecki	Tekst polski
<i>Wir Bürgerinnen und Bürger der Europäischen Union sind zu unserem Glück vereint.</i>	<i>My, obywatele Unii Europejskiej, jesteśmy zjednoczeni – ku naszej radości.</i>

Inny charakter ma druga, widoczna na pierwszy rzut oka rozbieżność w ostatnim zdaniu wstępu niemieckiej i polskiej wersji deklaracji. Próba odtworzenia motywów, które mogły zadecydować o zastąpieniu niemieckiego zwrotu „zu unserem Glück”⁸ polskim „ku naszej radości” nie prowadzi do jednoznacznych ustaleń. Najprostsze wyjaśnienie sprowadza ten wybór translatorski do zabiegu stylistycznego. Byłaby to zatem próba obniżenia rejestru na bardziej właściwy dla danego języka, środek dla zneutralizowania uznanego za nadmierny patosu tekstu wyjściowego. Za taką interpretacją przemawiałaby w szczególności okoliczność, że nie tylko polska wersja zdaje się być bardziej powściągliwa⁹. Tłumaczenia można też bronić na płaszczyźnie leksykalnej, gdyż wg *Słownika języka polskiego* jedynym z możliwych odpowiedników słowa *radość* jest słowo *szczęście*. Ponadto pewną zaletą polskiej wersji w wymiarze symbolicznym jest także skojarzenie z zagospodarowaną symbolicznie w ramach procesu integracji europejskiej *Odą do radości*. Nie można było za to posiłkowo odwołać się do konstytucji RP, która żadnego z tych emocjonalnych określeń nie zawiera. Uważniejsza lektura tekstu deklaracji rodzi jednak silne przypuszczenie, że w tym przypadku pewne aspekty znaczeniowe zostały „utracone w tłumaczeniu”. Prowadziłoby to w konsekwencji do modyfikacji przesłania deklaracji w kwestii oceny procesu integracji europejskiej i jęgo dorobku.

Słownikowo *radość* to przede wszystkim określenie stanu emocjonalnego, podczas gdy w przypadku *szczęścia* emocja stanowi tylko jedno z możliwych znaczeń. Słowo to bowiem może oznaczać także: sferę zewnętrzną: pomyślny los, pomyślność, powodzenie. Ponadto występuje także w znaczeniu: zbieg, spłot pomyślnych okoliczności, szczęśliwe zrządzenie losu, pomyślny traf, przypadek. Niemieckie słowo *Glück* jest bardzo podobnie ukształtowane semantycznie. Rozstrzygnięcia wymagałoby zatem, któremu z potencjalnych znaczeń należałoby tu przypisać pierwszeństwo i ewentualnie w jakim stopniu warto byłoby zachować pewną wieloznaczność komunikatu. Konsekwencje dla wymowy całego dokumentu będą niebłahe. „Obywatele Unii” mogą bowiem spoglądając w bolesną i obfitującą w krwawe konflikty przeszłość (tak ją opisuje deklaracja), a następnie konfrontując z tą przeszłością osiągnięcia Unii Europejskiej,

⁸ Zum (jmds.) *Glück* oznacza *glücklichlicherweise, erfreulicherweise, zu jmds. Vorteil*.

⁹ Por. H. Spongenberg, *Berlin declaration's fortune's is lost in translation*, EUobserver.com, 27 III 2007 r.

doznawać pozytywnej emocji. W tym ujęciu polskie tłumaczenie „ku naszej radości” będzie uprawnione. Jeśli jednak przyjąć, że jednoczenie Europy jest procesem, który trwa, a obserwator spogląda jednocześnie na jego dotychczasowe etapy, ale wybiega także myślą w przyszłość, to wówczas Unia Europejska może być postrzegana jako obiektywnie istniejące ramy warunkujące pomyślność, pokój i dobrobyt. Ten kierunek interpretacji oddawałoby lepiej sformułowanie „na szczęście”, czy wręcz „ku [naszemu] szczęściu”¹⁰. Być może zasygnalizowaniu tego wykraczającego poza sferę czysto emocjonalną wymiaru miało służyć zastosowanie w polskim tekście myślnika, rozszyfrowanie tego sygnału wymaga jednak dość dużej wnikliwości odbiorcy¹¹.

Analizowane zdanie zamyka wstęp deklaracji berlińskiej, stanowiąc poprzez graficzne zaakcentowanie bardzo mocny jej element. Wraz z podobnie wyeksponowanym zdaniem kończącym deklarację („Wiemy bowiem, że Europa to nasza wspólna przyszłość”¹²) tworzy klamrę spinającą cały dokument, decydującą dla odczytania ideowego przesłania tekstu. Dlatego niezależnie od motywów, które legły u podstaw wyborów translatorskich, ostateczne sformułowanie tekstu polskiego zdaje się zawężać pole interpretacyjne dokumentu.

II.

Porównując polską wersję deklaracji berlińskiej z podstawowym tekstem niemieckim nie sposób abstrahować od okoliczności jej negocjowania. Mimo poufności rokowań nie jest tajemnicą, że rozbieżności stanowisk między państwami członkowskimi były znaczne, i że pewne kwestie rozdziły szczególne kontrowersje. Konflikty te znajdują swoje odzwierciedlenie w krytykowanej przez komentatorów ogólnikowości tekstu, w asekuracyjnej frazeologii, czy wręcz w unikaniu bezpośredniego nawiązywania do kwestii drażliwych (np. przemilczenie traktatu konstytucyjnego). Można również odnieść wrażenie, że spory negocjacyjne ujawniają się także w tłumaczeniu. Uzasadnienia dla tej daleko idącej hipotezy dostarcza fragment deklaracji poświęcony podstawom aksjologicznym Unii Europejskiej w I części deklaracji, gdzie czytamy „W Unii Europejskiej urzeczywistniamy nasze wspólne ideały: centralnym punktem odniesienia dla naszych wartości jest człowiek”. W wersji niemieckiej fragment ten brzmi następująco: „Wir verwirklichen in der Europäischen Union unsere gemeinsamen Ideale: Für uns steht der Mensch im Mittelpunkt”. Niemieckie *Ideal* użyte jest tu w znaczeniu *als ein höchster Wert erkanntes Ziel; Idee, nach deren Verwirklichung man strebt*, odpowiadające polskiemu *ideał* (występującemu zwykle w liczbie mnogiej) – *najwyższy*

¹⁰ Wg *Słownika języka polskiego* przyimek *ku* łącząc się z nazwami czynności lub stanu tworzy wyrażenia oznaczające cel lub następstwo, a z wyrazami oznaczającymi emocje tworzy równoważniki zdań oznaczające reakcję na coś.

¹¹ W wersji niemieckiej słowo *szczęście* pojawia się raz jeszcze w przedostatnim akapicie: *Unsere Geschichte mahnt uns, dieses Glück für künftige Generationen zu schützen*, które przełożone zostało jako: „Historia przestrzega nas, aby strzec tego skarbu z myślą o przyszłych pokoleniach”. Potencjalna linia interpretacyjna relacji między tymi dwoma zastosowaniami słowa *Glück* jest w tekście polskim zupełnie nieczytelna.

¹² W tekście niemieckim: *Denn wir wissen: Europa ist unsere gemeinsame Zukunft*.

cel dążeń, pragnień ludzkich w jakiejś dziedzinie. Wyrażenie „Für uns steht der Mensch im Mittelpunkt” ma wydźwięk jednoznacznie antropocentryczny. Przekaz w języku polskim zdaje się być już znaczeniowo bardziej zniuansowany. Może kierować myśl odbiorcy ku idei humanizmu, może jednak także skłaniać do innej interpretacji. Uwypukla przecież informację, że wartości są fenomenem niezależnym od człowieka, który stanowi dla nich punkt odniesienia. Przy tym skoro ich źródło nie zostało nazwane bezpośrednio, to podlega ustaleniu w drodze egzegezy. W tej sytuacji innego wymiaru nabiera niepowodzenie zabiegów polskiej dyplomacji, by w deklaracji berlińskiej znalazło się odwołanie do wartości chrześcijańskich: na bazie takiego odczytania tekstu polskiego, skala tej porażki ulega wyraźnej redukcji.

Tekst niemiecki	Tekst polski
Wir verwirklichen in der Europäischen Union unsere gemeinsamen Ideale: Für uns steht der Mensch im Mittelpunkt. Seine Würde ist unantastbar. Seine Rechte sind unveräußerlich. Frauen und Männer sind gleichberechtigt.	W Unii Europejskiej urzeczywistniamy nasze wspólne ideały: centralnym punktem odniesienia dla naszych wartości jest człowiek. Jego godność jest nienaruszalna. Jego prawa są niezbywalne. Prawa kobiet i mężczyzn są równe.

W wersji polskiej pewnemu zatarciu ulega przy tym dystynktywny wydźwięk rozważanego wyrażenia, sygnalizujący odmienną aksjologiczną „europejskiego kręgu kulturowego” w stosunku do „reszty świata” (niemieckie „für uns...”) ¹³. Przy porównaniu z syntetyczną formułą niemiecką (ale także angielską, czy francuską) wyczuwa się pewną nieporadność polskiego odpowiednika przekładowego, tak jakby zdanie to było wielokrotnie przeredagowywane. Odbija się to także negatywnie na rytmie całego akapitu, który w wersji niemieckiej jest dynamiczny dzięki zastosowaniu krótkich, jednoznacznych komunikatów. Uwzględniając, że niosą one treści priorytetowe z perspektywy obywatela, jest to bardzo dobre rozwiązanie stylistyczne i można ubolewać, że tekst polski z niejasnych powodów traci ten walor.

III.

Przyznając się do porażki w kwestii odwołania do chrześcijaństwa, przedstawiciele polskich władz wskazywali – dla równowagi – na ujęcie w deklaracji kwestii istotnych dla Polski. Do tej kategorii zaliczone zostało między innymi wpisanie do deklaracji, iż Unia będzie „stała na straży” ¹⁴ suwerenności państw członkowskich, co sformułowane jest w polskim tekście następująco: „W Unii Europejskiej chronimy suwerenność jej członków i różnorodność ich tradycji”. Ten polski przekład wzbudził stosunkowo

¹³ Bardzo czytelny jest ten aspekt w wersji angielskiej: „For us, the individual is paramount”, zacięta się natomiast w wersji francuskiej: „L'homme est au coeur de notre action”. Warto przyjrzeć się przy tym na przykładzie tego zdania kulturowemu aspektowi przekładu: wersja angielska to ukłon w stronę doktryny indywidualistycznej, natomiast francuska osadzona jest w klimacie oświecenia.

¹⁴ Zob. wystąpienie Prezydenta RP na konferencji prasowej 25 III 2007 r., <http://www.prezydent.pl/x.node?id=1011848&eventId=10027833>.

szybko połączone ze zdziwieniem zainteresowanie niemieckich analityków¹⁵, a zatem zasługuje na dokładne rozważenie. Istotą problemu jest tu ocena adekwatności wyrażenia „chronić suwerenność” jako ekwiwalentu wyjściowego „Eigenständigkeit wahren”.

Tekst niemiecki	Tekst polski
Wir wahren in der Europäischen Union die Eigenständigkeit und die vielfältigen Traditionen ihrer Mitglieder. Die offenen Grenzen und die lebendige Vielfalt der Sprachen, Kulturen und Regionen bereichern uns. Viele Ziele können wir nicht einzeln, sondern nur gemeinsam erreichen. Die Europäische Union, die Mitgliedstaaten und ihre Regionen und Kommunen teilen sich die Aufgaben.	W Unii Europejskiej chronimy suwerenność jej członków i różnorodność ich tradycji. Stajemy się bogatsi dzięki żywej różnorodności języków, kultur i regionów oraz dzięki otwartym granicom. Jest wiele celów niemożliwych do osiągnięcia samemu – można je zrealizować tylko wspólnymi siłami. Unia Europejska, państwa członkowskie, ich regiony i struktury lokalne dzielą się zadaniami.

Zdanie to rozpoczyna akapit poświęcony relacjom między Unią Europejską a państwami członkowskimi. Nawiązuje ono do zasady federalizmu zawartej w art. 6 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej. Zgodnie z tym przepisem Unia szanuje tożsamość narodową państw członkowskich (*Die Union achtet die nationale Identität ihrer Mitgliedstaaten*)¹⁶. Zestawienie z brzmieniem tej regulacji uwidacznia, że w niemieckim tekście deklaracji zrezygnowano z odwołania się do terminologii traktatowej: pojawia się odrębne pojęcie *Eigenständigkeit*¹⁷ oraz nowy czasownik *wahren* na określenie odnoszącego się do niej obowiązku. Ponieważ deklaracja berlińska jako dokument polityczny nie modyfikuje w żaden sposób regulacji traktatowych, należy przyjąć, że nowe słowa wprowadzone zostały dla uwypuklenia określonego kierunku wykładni danego postanowienia. Nie mniej istotnym argumentem mogło być dążenie do osiągnięcia większej zrozumiałości tekstu dla przeciętnego odbiorcy. Zbadania wymagają zatem zakresy znaczeniowe wyrażań traktatowych – jako nadrzędnych – oraz tych z deklaracji berlińskiej, a następnie sprecyzowanie relacji między nimi.

Traktat ustanawiający Unię Europejską nie definiuje pojęcia „tożsamość narodowa”, a zatem dla jego wykładni należy odwołać się do ustaleń doktryny i orzecznictwa. Wynika z nich, że treść tego pojęcia wykracza poza rozumienie literalne i obejmuje odrębność państwową członków Unii Europejskiej, zachowanie przez nich podstawowych funkcji państwowych, „substancji konstytucyjnej” (*Verfassungssubstanz*), tożsamość konstytucyjną, suwerenność¹⁸. Pojęcie tożsamości narodowej zawiera w sobie ponadto specyfikę kultury, języka, obyczaju czy religii¹⁹.

Tekst niemiecki deklaracji berlińskiej zdaje się bardziej eksponować kwestię odrębności państwowej, która dla przeciętnego obywatela może nie być wystarczająco

¹⁵ Por. H. Baddenhausen, Ch. Hellriegel, F. von Harbou, *As you like it: Die Berliner Erklärung*, Deutscher Bundestag Wissenschaftliche Dienste Nr. 15/07, s. 2.

¹⁶ O poszanowaniu (*Achtung*) historii, kultury i tradycji narodów Unii Europejskiej mowa jest także w preambule Traktatu.

¹⁷ Rzeczownik: *die Eigenständigkeit – das Eigenständigsein*; przymiotnik *eigenständig – auf eigener Grundlage fußend*.

¹⁸ C. Mik, *Komentarz do art. 6 TUE*, w: C. Mik, W. Czaplinski, *Traktat o Unii Europejskiej. Komentarz*, Warszawa 2005, s. 91; Hilf/Schorkopf, op. cit., nb. 72; A. Puttler, Art. 6 EUV, w: Callies/Ruffert, *Kommentar zu EU-Vertrag und EG-Vertrag*, 1999, nb. 191.

¹⁹ C. Mik, op. cit., s. 91.

czytelna na podstawie samego traktatu, zwłaszcza w kontekście obaw o powstanie europejskiego super-państwa. Podsumowując zatem: uprawnione będą zarówno tłumaczenia odwołujące się bezpośrednio do nadrzędnego pojęcia *tożsamości* państw członkowskich – jak w angielskiej i francuskiej wersji deklaracji, ale także inne potencjalne odpowiedniki: *odrębność państwa, suwerenność, niezależność, autonomia*²⁰. Każdy odpowiednik niesie przy tym swoiste konotacje.

W polskim przekładzie posłużono się mocnym terminem *suwerenność*. Tym samym dla polskiego odbiorcy zaktywizowane zostały pola skojarzeń uwarunkowanych narodowym doświadczeniem historycznym, a także nieprzebrzmiały wątek dyskursu integracyjnego, w którym akcesja do Unii Europejskiej rodzić miała zagrożenie nowego trwałego uzależnienia politycznego²¹. Zaktualizowana wersja tej argumentacji towarzyszy sceptycznym ocenom traktatu konstytucyjnego. Niemieckie *Eigenständigkeit* nie niesie z pewnością tak bogatego ładunku znaczeniowego. Jeszcze większa rozpiętość emotywna między tekstem niemieckim a polskim powstałaby, gdyby zastosowano określenie *niepodległość*, osadzone w tradycji narodowej słowo-klucz do zrozumienia polskiej historii i kultury. Oba pojęcia przywołane zostały w preambule do obowiązującej Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. i są w powszechnej polszczyźnie używane z reguły synonimicznie. *Niepodległość* nie jest jednak już obecna w polskim dyskursie integracyjnym – to także okoliczność przemawiająca za trafnością oficjalnego tłumaczenia deklaracji.

Dla wyboru właściwego ekwiwalentu czasownikowego dla *wahren* pożądane jest ustalenie treści zobowiązania, jakie art. 6 ust. 3 TUE rodzi dla Unii Europejskiej. Istotą traktatowego obowiązku poszanowania tożsamości narodowej jest powstrzymanie się od ingerencji w tożsamość poszczególnych państw członkowskich²². Wg komentatorów niemieckich wymóg poszanowania (*Achtung*) nie jest tożsamy z zachowaniem czy zabezpieczeniem (*Bewahrung, Sicherung*)²³, ani z gwarantowaniem (*Garantie, Gewährleistung*)²⁴. Gdyby nawet przyjąć rozumienie pozytywne jako obowiązek dążenia do zachowania różnorodności państw, nie byłoby możliwości jego realizacji poprzez stanowienie ogólnych regulacji chroniących tożsamość narodową, ponieważ art. 6 ust. 3 TUE nie zawiera normy kompetencyjnej²⁵. Warto pamiętać, że regulacja art. 6 ust. 3 TUE wprowadzona została (pierwotnie w brzmieniu art. F ust. 1 TUE) jako odpowiedź na zaniepokojenie państw członkowskich przejawami dynamicznego rozszerzania się aktywności Wspólnot Europejskich poprzez wykorzystanie otwartych klauzul kompetencyjnych i pogłębienie integracji poprzez utworzenie Unii Europejskiej. Jest

²⁰ Określenie *autonomia* jest trudne do zaakceptowania na gruncie języka polskiego jako potencjalny odpowiednik, ponieważ kojarzyłoby się raczej z ze statusem regionów, co prowadziłoby do niepożądanego politycznie współbrzmienia z argumentami eurosceptyków.

²¹ Zob. w szczególności treść wniosku o zbadanie zgodności traktatu akcesyjnego z Konstytucją RP, Sygn. akt K 18/04 – Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 11 V 2005 r. nie podzielił argumentacji wnioskodawców; OTK ZU, nr 5A/2005, poz. 49.

²² C. Mik, op. cit., s. 91.

²³ A. Puttler, op. cit., nb. 195.

²⁴ Hilf/Schorkopf, op. cit., nb. 84.

²⁵ C. Mik, op. cit., s. 92. Inaczej sytuacja wygląda w odniesieniu do ochrony tożsamości w sferze kultury i różnorodności językowej, gdzie znajduje zastosowanie art. 151 TWE.

to jedna z barier zapobiegająca niekontrolowanemu przez państwa członkowskie rozszerzaniu prerogatyw Unii. Nie oznacza to bynajmniej, że wymóg poszanowania tożsamości narodowej państw członkowskich wyklucza dalszy rozwój Unii Europejskiej, także w formie stopniowego przekształcenia w państwo federalne²⁶. Z art. 6 ust. 3 TUE wynika bowiem jedynie, że pogłębienie integracji może się dokonywać tylko poprzez współdziałanie z państwami członkowskimi, a nie wbrew nim²⁷. Uwzględniając powyższą wykładnię art. 6 ust. 3 TUE, można podać w wątpliwość trafność wyboru czasownika *chronić* jako odpowiednika niemieckiego *wahren*, choć zakresy znaczeniowe tych słów krzyżują się. Polskie tłumaczenie zdaje się bowiem sugerować aktywną postawę Unii Europejskiej jako strażnika suwerenności państw członkowskich. Czasownikiem o podobnym wydźwięku posługuje się także wersja francuska (*protéger* w deklaracji, podczas gdy w traktacie zastosowano *respecter*), ale w zestawieniu z pojęciem *identité*, szerszym semantycznie niż wybrana w polskiej wersji *suwerenność*.

Można także przyjąć, że deklaracja wychodzi poza art. 6 ust. 3 TUE, który adresowany jest do Unii Europejskiej, Wspólnot Europejskich oraz ogółu państw członkowskich, nie dotyczy natomiast relacji między poszczególnymi państwami członkowskimi²⁸. Założenie, że Unia ma występować jako strażnik suwerenności państw członkowskich rodzi bowiem nieuchronnie pytanie o podmiot jej zagrażający. Z umiejscowienia analizowanego zdania w deklaracji należy wnioskować, iż raczej nie odnosi się ono do potencjalnych zagrożeń z zewnątrz, lecz o sytuacji konfliktowej w ramach Unii. Ochronę suwerenności można by zatem rozumieć jako dążenie instytucji unijnych do takiego równoważenia interesów, które gwarantuje każdemu z państw członkowskich możliwość zadowalającej artykulacji swojego stanowiska i swoich preferencji. Wydaje się, że otwiera się w tym przypadku pole dla różnych interpretacji deklaracji berlińskiej.

W tym samym fragmencie poświęconym relacji między Unią Europejską a państwami członkowskimi pojawia się kolejne budzące wątpliwości tłumaczenie w zdaniu „Unia Europejska, państwa członkowskie, ich regiony i struktury lokalne dzielą się zadaniami”. Kontrowersyjne są w tym przypadku „struktury lokalne”. Zastosowanie tego określenia byłoby do przyjęcia jeśli uwzględni się różnorodność rozwiązań ustrojowych w państwach członkowskich. Porównanie z tekstem oryginału wykazuje jednak, że „struktury lokalne” mają być ekwiwalentem niemieckiego *Kommunen*, wobec czego rodzą się zastrzeżenia co do trafności takiego rozstrzygnięcia przekładowego. Z niejasnych zupełnie podwodów nie zastosowano utrwalonego już i osadzonego w konstytucji miana „wspólnoty [lokalne, samorządowe]” bądź – jeśli dać prymat podejściu strukturalnemu – „władze lokalne”, tak jak sformułowano w angielskiej i francuskiej wersji deklaracji²⁹. Zawężające z polskiej perspektywy byłoby użycie jako ekwiwalentu słowa *gmina*, bowiem w polskiej strukturze terytorialnej samorząd tworzy zarówno wspólnota gminna, jak i wspólnota powiatowa (i wojewódzka na poziomie regional-

²⁶ Hilf/Schorkopf, op. cit., nb. 83.

²⁷ A. Puttler, op. cit., nb. 193.

²⁸ Hilf/Schorkopf, op. cit., nb. 85.

²⁹ „Władze lokalne” i „wspólnoty lokalne” stanowią równoprawne określenia samorządu terytorialnego na poziomie lokalnym na gruncie Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego (właściwie: lokalnego) – zob. T. Szewc, *Uwagi w sprawie tłumaczenia Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego*, „Samorząd Terytorialny” 2002, nr 11, s. 4.

nym). Na potrzeby dokumentu politycznego zbyt mocno zakorzeniony w polskim języku prawnym mógł być termin „*jednostki samorządu terytorialnego*”. Niemniej alternatywa w postaci „*struktur lokalnych*” nie wydaje się adekwatna ani do stylu dokumentu, ani do jego politycznej wymowy.

Pojawienie się w deklaracji odwołania do regionów i wspólnot lokalnych nie jest przecież przypadkowe, ale odzwierciedla wieloletnie starania o umocnienie na forum UE wymiaru regionalnego i lokalnego – jako poziomu władzy publicznej najbliższego obywatelowi. W tym kontekście warte przypomnienia jest urzeczywistnienie w zablokowanym traktacie konstytucyjnym wieloletniego postulatu uwzględnienia wymiaru regionalnego i lokalnego UE na poziomie prawa pierwotnego. Samorząd terytorialny – lokalny i regionalny³⁰ uznany został za element tożsamości narodowej państw członkowskich (art. I-5 ust. 1 traktatu konstytucyjnego). Poprzez nowe, szersze ujęcie zasady pomocniczości miała ona objąć także samorząd lokalny i regionalny (Art. I-11 ust. 3 traktatu konstytucyjnego). W niemieckim tekście do tego kierunku rozwoju nawiązuje się poprzez kumulatywność wyliczenia: „Die Europäische Union, die Mitgliedstaaten und ihre Regionen und Kommunen”. Trudno dociec, dlaczego w polskiej wersji zrezygnowano z podkreślenia uspołecznionego charakteru wykonywania władzy publicznej.

IV.

W opisanych powyżej sytuacjach dla udokumentowania modyfikacji znaczeniowych w polskim przekładzie deklaracji berlińskiej można było odwołać się do pojęć osadzonych w języku prawnym³¹. Trudniej wykazać zniekształcenie przekazu we fragmentach o charakterze czysto politycznym. Wydaje się jednak, że sytuacja taka zachodzi w odniesieniu do jedyne go konkretnego ustalenia zawartego w deklaracji berlińskiej, a zatem elementu o największym znaczeniu dla oceny tego dokumentu: Zdanie „Dlatego dziś, 50 lat po podpisaniu traktatów rzymskich, razem podejmujemy wyzwanie, aby do czasu wyborów do Parlamentu Europejskiego w roku 2009 odnowić wspólny fundament Unii Europejskiej” wymaga odczytywania w pełnym kontekście.

Tekst niemiecki	Tekst polski
Mit der europäischen Einigung ist ein Traum früherer Generationen Wirklichkeit geworden. Unsere Geschichte mahnt uns, dieses Glück für künftige Generationen zu schützen. Dafür müssen wir die politische Gestalt Europas immer wieder zeitgemäß erneuern. Deshalb sind wir heute, 50 Jahre nach der Unterzeichnung der Römischen Verträge, in dem Ziel geeint, die Europäische Union bis zu den Wahlen zum Europäischen Parlament 2009 auf eine erneuerte gemeinsame Grundlage zu stellen.	Wraz ze zjednoczeniem Europy spełniło się marzenie naszych przodków. Historia przestrzega nas, aby strzec tego skarbu z myślą o przyszłych pokoleniach. W tym celu musimy stale odnawiać zgodnie z duchem czasu polityczny kształt Europy. Dlatego dziś, 50 lat po podpisaniu traktatów rzymskich, razem podejmujemy wyzwanie, aby do czasu wyborów do Parlamentu Europejskiego w roku 2009 odnowić wspólny fundament Unii Europejskiej.
Denn wir wissen: Europa ist unsere gemeinsame Zukunft.	Wiemy bowiem, że Europa to nasza wspólna przyszłość.

³⁰ Kategoria regionów obejmuje także organizmy o mające atrybuty państwowości jak np. niemieckie kraje federacji.

³¹ Z wyjątkiem wyrażenia „zu unserem Glück”.

Złożona konstrukcja zdania i zastosowana metaforyka niosą pośrednio przekaz o trudnościach przy uzgadnianiu ostatecznego ujęcia tego zobowiązania politycznego. Metafora „wspólnego fundamentu UE” neutralizuje drażliwą kwestię formy przyszłego traktatu, zaś jego *odnowę* rozumieć należy jako przeprowadzenie reformy instytucjonalnej w trybie, który umożliwi rozpisanie wyborów do Parlamentu Europejskiego już na podstawie nowych ram prawnych. Zważywszy na skalę kryzysu wywołanego odwołaniem traktatu konstytucyjnego realizacja takiego scenariusza stanowi niewątpliwie *wyzwanie*. Tekst niemiecki jednak ma inny wydźwięk: nie ma tam mowy o *wyzwaniu* (*Herausforderung*), ale wyraźnie o *celu* (*Ziel*). Analogiczne są ujęcia w języku angielskim (*aim*) i francuskim (*objectif*). *Cel* a zatem to, ku czemu się – świadomie – dąży; to co chce się – z własnej woli – osiągnąć. Deklaracja w redakcji niemieckiej wyraża wobec tego, że państwa członkowskie i instytucje wspólnotowe dokonały diagnozy sytuacji i decydują o podjęciu działań, które mają doprowadzić do nadania UE zdolności do działania – perspektywa zrozumiała zwłaszcza z pozycji państwa sprawującego prezydencję w UE. W wersji polskiej natomiast przeprowadzenie reformy instytucjonalnej jest raczej uświadomioną z uwagi na uwarunkowania wewnętrzne i globalne potrzebą, może nawet koniecznością, ale jeszcze nie zainicjowanym dążeniem ku niej. To dopiero odnotowanie okoliczności postrzeganych jako zewnętrzne i wymagające aktywności (*wyzwanie* wszak zostaje podjęte), ale jeszcze nie jako skonkretyzowany program polityczny.

Słowo „cel” pojawia się wprawdzie w polskim tekście w części III w zdaniu poprzedzającym analizowane, inna jest jednak jego funkcja i inna ekspozycja³². Można wręcz zaryzykować tezę, że właśnie twierdzenie o konieczności odnowy zgodnie z duchem czasu politycznego kształtu Europy stanowi w polskiej wersji najsilniejszy akcent w tym fragmencie dokumentu – ponieważ jedynie w tym miejscu w całej deklaracji pojawia się mocny impresywnie czasownik modalny *musieć* (*müssen*), podczas gdy w niemieckim tekście napięcie rośnie aż do wyznaczenia celu – ku przyszłości. Można spekulować, czy to wcześniejsze „skonsumowanie” słowa *cel* nie wykluczyło go z rozważanych dla *Ziel* ekwiwalentów i przez to nie przyczyniło się do zmiany akcentów w procesie tłumaczenia. W jakimś stopniu pewnie znalezienie satysfakcjonującego odpowiednika utrudniały ograniczenia frazeologiczne i gramatyczne. Niemniej opowiedzenie się za *wyzwaniem* wydaje się rozwiązaniem błędnym, zwłaszcza, że to polskie słowo wydaje się lekko nacechowane ujemnie, a na pewno nie niesie takiego pozytywnego ładunku znaczeniowego jak angielskie *challenge*. W rezultacie do polskiego czytelnika trafia zmodyfikowane przesłanie deklaracji berlińskiej i to w centralnej dla interpretacji tego aktu kwestii. Trudno w tej sytuacji nie dostrzegać konkretnego kontekstu dokonanego przekładu w postaci poglądów głoszonych na temat przyszłości reformy instytucjonalnej UE przez polskich polityków reprezentujących partie rządzące³³.

³² Słowo *Ziel* przetłumaczone zostało natomiast jako cel w ostatnim fragmencie części I: „Jest wiele celów niemożliwych do osiągnięcia samemu – można je zrealizować tylko wspólnymi siłami”.

³³ W szczególności odnosi się to do wypowiedzi prezydenta L. Kaczyńskiego sceptycznie oceniającego możliwość przeprowadzenia ratyfikacji nowych ram traktatowych do wyborów do PE. Rok 2009 miałby stanowić co najwyżej termin dla wynegocjowania nowych ram traktowych UE.

O wyzwaniach natomiast jako odpowiedniku niemieckiego *Herausforderung* mowa jest w II części deklaracji: „Istnieją poważne wyzwania nie znające granic państwowych. Naszą odpowiedzią na nie jest Unia Europejska”. Tłumaczenie tego pierwszego zdania też skłania do pogłębionej interpretacji: w niemieckiej wersji strukturę tekstu w I i II części akcentuje anafora „zaimek *my* + czasownik”: *wir verwirklichen, wir streben..., wir leben und wirken..., wir wahren, wir stehen (vor grossen Herausforderungen), wir werden (bekämpfen), wir setzen uns dafür ein, wir wollen*. Zaimek *my* wysuwa na pierwszy plan, już analizowane powyżej, ostatnie zdanie preambuły: „My, obywatele Unii Europejskiej...”. Zastosowanie anafory umacniać miało perswazyjną funkcję dokumentu – manifestuje polityczną jedność. Ze względów gramatycznych utrudnione było odtworzenie tej figury w języku polskim (w takim stopniu jak we francuskim czy angielskim), niemniej w obu częściach deklaracji utrzymana zostaje narracja w pierwszej osobie liczby mnogiej. Tylko raz konwencja ta zostaje złamana – właśnie w zdaniu poświęconym wyzwaniom ponadnarodowym. Na gruncie polskiego tekstu mają one niejako charakter abstrakcyjny i zewnętrzny, nie stanowią przeżywanego doświadczenia. Zestawiając tę modyfikację z przekładem części III dokumentu można, trzymając się formuły A. J. Toynbee’ego, prowokacyjnie interpretować, że skoro wyzwania wydają się odległe, to i kwestia adekwatnej na nie odpowiedzi nie jest szczególnie pilna.

Tekst niemiecki	Tekst polski
Wir stehen vor großen Herausforderungen, die nicht an nationalen Grenzen halt machen. Die Europäische Union ist unsere Antwort darauf.	Istnieją poważne wyzwania nie znające granic państwowych. Naszą odpowiedzią na nie jest Unia Europejska.

Uwagi końcowe

Ukształtowanie niektórych jednostek redakcyjnych polskiego tekstu i dobór niektórych odpowiedników semantycznych może ujemnie oddziaływać na ekwiwalencję recepcji berlińskiej³⁴. Sam fakt wystąpienia rozbieżności między wersjami językowymi dokumentów UE, a niekiedy wręcz błędów translatorskich nie ma co prawda charakteru wyjątkowego – stanowią one nieunikniony koszt pluralizmu językowego w Unii Europejskiej³⁵. Nie ma absolutnie skutecznej komunikacji, a w tych warunkach ulega ona dodatkowej komplikacji na skutek różnic językowych, kulturowych i nieuchronnej obecności w akcie komunikacji strony trzeciej – tłumaczy³⁶. Niemniej w przypadku

³⁴ Ramy niniejszego opracowania uniemożliwiły przedstawienie wszystkich przykładów istotnych modyfikacji w warstwie językowej. Tytułem przykładu wskazać można choćby jeszcze na zastąpienie niemieckiego słowa *Menschen* przez *narody* we wstępie deklaracji: „Dążeniu narodów Europy Środkowej i Wschodniej do wolności zawdzięczamy dzisiaj, że nienaturalny podział Europy został ostatecznie przełamany” – zmiana niebagatelna w kontekście kreowania wizji przeszłości kontynentu.

³⁵ Wystarczy przypomnieć w tym kontekście zastrzeżenia formułowane wobec przekładu traktatu konstytucyjnego.

³⁶ K. Hejwowski, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2004, s. 21.

niewielkiej przecież objętościowo deklaracji berlińskiej elementów wątpliwych wydaje się zbyt wiele, by zakwalifikować je rutynowo do kategorii „efektów ubocznych” komunikacji międzynarodowej, zwłaszcza jeśli uwzględniona zostanie ranga dokumentu i mozolne negocjacje poprzedzające jego przyjęcie.

Pierwsza nasuwająca się w tych okolicznościach hipoteza odwołuje się do zakłóceń na płaszczyźnie komunikacji międzynarodowej w ramach Unii Europejskiej między Polską i Niemcami. Różnice w sferze językowej odzwierciedlałyby odmienne koncepcje integracji i współdziałania, a także odmienne wizje *finalité* Unii Europejskiej – zachodzący między nimi stosunek konkurencji i konfrontacji.

Uprawniona wydaje się jednak także hipoteza dotycząca relacji rządzący – społeczeństwo: modyfikacja przekazu dokonywałaby się pod kątem krajowego odbiorcy, w celu uzgodnienia z oficjalną retoryką ugrupowań rządzących i wkomponowania ustaleń na forum unijnym w znajome schematy poznawcze.

Wzmacnianie w procesie przekładu określonej opcji interpretacyjnej ułatwiało okoliczność, że deklaracja berlińska nie rodzi zobowiązań w sensie prawnym, jednakże analogiczny wariant swoistej „opozycji pojęciowo-terminologicznej”³⁷ możliwy jest również w odniesieniu do regulacji traktatowych. Sygnalizowany w tym opracowaniu problem nabiera zatem głębszego wymiaru w perspektywie toczących się negocjacji przyszłych podstaw traktatowych Unii Europejskiej.

³⁷ Zob. R. Arnold, *Nationale und europäische Rechtsterminologien als Ausdruck politischer Leitkonzepte*, w: P. Haslinger, N. Janich (Hrsg.), *Die Sprache der Politik – Politik mit Sprache*, forst „Arbeitspapier” 2005, nr 29, s. 26.